

Ważność codziennego badania samego siebie

„Gdybyśmy się sami rozsądzali, nie bylibyśmy sądzeni; lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy ze światem nie byli potępieni” (1 Kor. 11:31-32).

W powyższych słowach apostoł uczy, że gdybyśmy jako chrześcijanie odpowiednio i krytycznie badali i naprawiali samych siebie, to nie byłoby koniecznym dla Pana sądzić i ćwiczyć nas. Gdy jednak zaniedbamy tego rozsądzania i krytykowania samych siebie, zachodzi potrzeba, aby Bóg to uczynił; albowiem On przyjął nas do swej rodziny jako synów, umieścił nas w szkole swego Syna, a naszego starszego Brata, abyśmy tam byli ćwiczeni i pouczeni. Jest to dla nas dniem sądu.

To ćwiczenie od Boga nie przychodzi na nas jako objaw Jego niezadowolenia i celowego zadawania nam cierpień; ale jak to apostoł określa: „Abyśmy ze światem nie byli potępieni”. Rozsądzamy samych siebie wtedy, gdy krytycznie zastanawiamy się nad naszym postępowaniem, nad naszymi słowami, a nawet nad myślami, doświadczając takowe zasadami wystawionymi w Słowie Bożym, a mianowicie: sprawiedliwością, grzecznością, miłosierdziem i miłością. Jak to nasz Pan upomniał, że gdy zauważymy, iż uczyniliśmy coś złego, powinniśmy pozostawić dar przy ołtarzu i iść wpraw pojechać się z tym, któregośmy skrzywdzili lub wyrządzili przykrość jakimkolwiek słowem, uczynkiem lub szorstkością. Potem możemy przyjść i ofiarować dar.

Taki sposób postępowania byłby nakłanianiem, zmuszaniem samego siebie do czynienia dobrze. Nie wystarczy powiedzieć: „Ja wiem, że postąpiłem źle, czego uczynić nie powinienem był, lecz jestem niedoskonały, przeto nie mogę zawsze i wszędzie dobrze czynić”. Taki sposób postępowania nie byłby zgodny z duchem naszego tekstu. Tekst ten wskazuje, że gdy zrobimy źle, świętym obowiązkiem naszym jest to naprawić – tak skrupulatnie, jak to jest w naszej mocy. Gdy mamy pewną niemiłosierną myśl przeciwko drugiemu, nie potrzebujemy iść i jemu o tym mówić, bo czyniąc to pogorszylibyśmy tylko sprawę. Lecz powinniśmy rozsądzić samych siebie w tej sprawie i dać sobie porządną nagana. Powinniśmy dać sobie dobrą i trwałą lekcję. Tak postępując, byliśmy dobrymi w sercu, w intencji i mielibyśmy nad sobą Boskie uznanie.

Właściwy sposób postępowania względem drugich

Rozumiemy, iż wolą Bożą względem nas jest, abyśmy sumiennie rozsądzali nasze myśli, słowa i czyny. Gdy zauważymy, że skrzywdziliśmy kogoś naszym językiem lub w jakikolwiek inny sposób, powinniśmy iść do tej osoby i do wszystkich, do których o tym mówiliśmy, przeprosić daną osobę i nałożyć na siebie pewnego rodzaju karę której byśmy nie zapomnieli. Jeżeli ta kara sprawiłaby nam pewne upokorzenie, to byłoby jeszcze lepiej.

Jeżeli zaniedbamy ukarać samych siebie, to będzie dowodem, że nie znajdujemy się we właściwym stanie i najlepszą rzeczą, co Bóg mógłby dla nas uczynić w takich warunkach, to wymierzyć nam srogie ćwiczenie. Ćwiczenie to może nie przyjdzie na nas w tym samym dniu, tygodniu lub miesiącu, lecz możemy być pewni, że jeśli sprawy nie naprawimy, prędzej lub później dojdziemy do miejsca, gdzie Bóg nas ujmie w swoje ręce. Gdy to nastąpi, Bóg da nam pewne ciężkie doświadczenie. Tym doświadczeniem może być to, że ktoś uczyni nam coś złego lub będzie o nas mówił coś złego, a Bóg na to dozwoli. Albo może pozwoli nam wejść w pewne położenie, które sprowadzi na nas pewną karę.

Świat będzie na sądzie, czyli próbie w następnym wieku. Gdybyśmy byli ze świata, nasz sąd odbywałby się wtenczas, zamiast teraz. Grzesząc, wyciskalibyśmy piętna na naszym charakterze, który wymagałby ćwiczenia przyszłej dyspensacji. Jeżeli jednak pewnym jest, że należymy do klasy Kościoła, musimy nasz sąd i nasze ćwiczenia i chłosty otrzymać w obecnym wieku. Jeżeli nie wymierzimy ich sobie, to Pan nam je wymierzy.

Jest inne pismo, które mówi: „Nie sądzcie przed czasem” (1 Kor. 4:5). Pismo to nie odnosi się do rozsądzania samych siebie. Z pewnością, że nie możemy sądzić samych siebie w tym znaczeniu, aby wydawać wyrok w naszej sprawie, lecz powinniśmy czuwać nad naszym postępowaniem, słowami i myślami, traktując samych siebie odpowiednio do naszego opuszczenia się lub obrażania drugich. Jezus powiedział: „Z owoców ich poznać ich”. To znaczy, że mamy zauważyć owoce właściwego postępowania tak na sobie, jak i na drugich – na braciach i bliźnich. W umyśle swoim mamy rozsądzać złe czyny lub słowa i nie dawać im uznania. Powinniśmy stawiać sobie pytanie: Czy rzecz ta jest dobra, czy zła? W taki sposób powinniśmy sprawę rozsądzać



zawsze.

Nie naszą rzeczą wydawać wyrok

Co dzień widzimy wiele rzeczy w życiu, które nie są przyjemne Bogu. Słyszymy, jak drudzy przeklinają i wypowiadają brudne słowa. Widzimy czyny okrucieństwa lub niesprawiedliwości. Możemy więc rzeczy takie rozsądzać i poznawać ich brzydotę. To nie znaczy, że mamy sądzić ludzi, którzy takie rzeczy mówią lub czynią i że mamy decydować, jaka kara powinna ich za to spotkać. Do takiego sądzenia nie jesteśmy upoważnieni ani kompetentni. Nie należy nam wydawać sądu co stanu serca, albowiem nie mamy sądzić z wyjątkiem tylko takich spraw, w których Słowo Boże wyraźnie mówi, że powinniśmy sądzić. Pozory często zawodzą i rzeczy nie zawsze są tak, jak zdają się być.

Słowo Boże mówi, że przyjdzie czas, iż będziemy naznaczeni na sędziów świata, lecz czas ten nie jest teraz, więc nie mamy przyswajać sobie przyszłego dzieła przed czasem, zabierając się do sądzenia, czy to umysłem, czy słowami. Nie powinniśmy również powtarzać drugiemu tego, cokolwiek o kimś usłyszemy lub widzimy i co byłoby poniżającym dla niego, chyba tylko w takich sprawach, gdzie mówić o tym byłoby obowiązkiem. Gdybyśmy chcieli oskarżać drugich i opowiadać wszystkim, co o tym lub o tamtym myślimy, to podjęlibyśmy się trudnego zadania i spowodowalibyśmy dużo złego. Czyniąc to, ściągnęlibyśmy na siebie słuszne potępienie Boże i Jego naganę.

Oceniając prawdziwość Pańskich słów, że dobre drzewo rodzi dobry owoc i widząc często, że w postępowaniu niektórych osób jest coś złego, jednak nie jesteśmy w stanie osądzić, jaka kara powinna być nałożona za takie postępowanie. Wiemy, że owoce codziennego życia wykazują stan serca poszczególnych ludzi, jednakowoż nie możemy wyrokować o nikim. Tylko Bóg może wydawać taką decyzję. W słowach: „Z owoców ich poznać je” nasz Pan nasuwa nam myśl, że tylko o takich rzeczach możemy decydować w naszym umyśle, o których jesteśmy upewnieni. Jest możliwym dla nas poznać, że owoce pewnych osób wykazują, że osoby te nie są w harmonii z Bogiem. Jednakowoż i w takich wypadkach nie mamy prawa wyrokować; ponieważ nie wiemy, co doprowadziło daną osobę do tego niekorzystnego stanu.

„Samego siebie nie sądzę”

Co się tyczy rozsądzania samego siebie, to nikt nie jest w stanie tak dobrze znać naszego serca jak my sami. Św. Paweł wykazuje jednak, że nawet w sądzie samych siebie powinniśmy używać pewną miarę względności. Oto słowa apostoła: „Lecz i samego siebie nie sądzę, ale ten, który mnie sądzi, Pan jest” (1 Kor.

4:3,4). Wyrażenie to nie jest przeciwne słowom naszego tekstu, lecz myślą tego zdaje się być, że gdy dochodzimy do zrozumienia, jak wysokim jest wzór Boży, to gotowi byśmy sądzić samych siebie za surowo, nie licząc się z tym, że w nieprawości byliśmy poczęci. Zamiast potępiać samych siebie, byłoby lepiej w niektórych wypadkach, abyśmy sobie pomyśleli: „Ja widzę, że dziś znowu nie żyłem tak, jak powinienem. Mój własny sąd potępia mnie za to, lecz mam nadzieję, że Bóg jest w stanie uczynić pewne uwzględnienie w tej sprawie. Ufam, że On ma dla mnie pewne usprawiedliwienie, którego sam nie mogę się dopatrzeć. Ja nie wiem, ile uwzględnienia można by tu uczynić, więc nie jestem w stanie osądzić samego siebie akuratnie”.

Powinniśmy następnie udać się do naszego Ojca w szczerzej modlitwie i wyznać nasz żal, że nie udało nam się lepiej uwielbić Jego Imienia. Powinniśmy odwołać się do zasługi krwi naszego Drogiego Odkupiciela, przyrzekając Bogu, że będziemy się starać, o ile możliwe, lepiej postępować przy Jego łasce i pomocy.

Niektórzy z poświęconych mają mało poważania dla samych siebie i tacy gotowi byłiby sądzić samych siebie za surowo, nie dając żadnego uwzględnienia dla swoich niedoskonałości. Tacy powinni sądzić samych siebie sprawiedliwie. Wszelki sąd powinien być sprawiedliwy, nawet gdy podsądnymi byliśmy my sami. Sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej. Nie powinniśmy nigdy zapominać o tym, że jesteśmy przykryci szatą sprawiedliwości ani o naszej Uślężalni, do której powinniśmy udawać się codziennie, aby oczyścić się z naszych brudów. Jednakowoż jest rzeczą nie tylko właściwą, ale i obowiązującą, abyśmy codziennie badali samych siebie i trzymali nasze ciało w posłuszeństwie naszego umysłu. Tak postępując i ustawicznie stosując zasługę Odkupiciela na przykrycie naszych mimowolnych omyłek i wad, będziemy zachowani w Ojcowskiej miłości i w Jego uznaniu i nie będziemy potrzebowali wiele ćwiczenia od Pana.

Takie codzienne badanie samych siebie, rozeznawanie strat i zysków naszych jako Nowych Stworzeń, rozeznawanie także, w jaki sposób osiągamy te zyski lub straty w naszym boju z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, z pewnością okaże się korzystnym dla każdego dziecka Bożego, które w taki sposób oblicza siebie w bojaźni Pańskiej, pragnąc przypodobać się swemu Ojcu, który jest w niebie i stać się takim, jakim Bóg chce, aby było; mianowicie prawdziwie świętym.

W.T. 1914-24

Watch Tower
R- (1914 r.)

„Straż” 1934/3 str. 44-46